Nr 35 Kraków, Środa dnia 12 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Sejm w roku 1896.

(List oryginalny Głosu Narodu).

I.

Lwów d. 10 lutego.

(*C*) Zamknięta przed dwoma dniami sesja sejmowa, dostarcza sporo materjału do uwag i refleksyj, nigdy może bowiem nie zarysowały się w łonie naszej reprezentacji krajowej tak jaskrawe różnice w opinjach przedstawicieli poszczególnych warstw społecznych. Czy fakt istnienia takich kontrastów jest czemś pożądanem ze stanowiska ogólnego i specjalnie polsko-narodowego? Zapewne że nie. Wolelibyśmy chyba wszyscy, ażeby już dziś „była jedna owczarnia i jeden pasterz“, wolelibyśmy ażeby pobożne westchnienie b. ministra Dunajewskiego o zniknięciu z areny sejmowej różnic interesów klasowych zamieniło się jak najprędzej w błogą rzeczywistość, ale ponieważ do tego idealnego stanu nie doszło jeszcze i kto wie czy dojdzie prędko wobec zaostrzonego dziś bardziej niż kiedykolwiek, egoizmu jednych, a rosnącego uświadomienia drugich, nie na wiele chyba przydałaby się trwożliwa polityka strusia, chowania głowy pomiędzy skrzydła, albo uporczywe wmawianie w siebie i w drugich, że tak, jak jest, jest dobrze, a ci, którzy temu przeczą, są podpalaczami społecznego gmachu i wrogami wszelkiego na świecie porządku.

Że sesja tegoroczna będzie charakterystyczniejszą od wszystkich poprzednich, zwłaszcza z ostatniego sześciolecia, to było do przewidzenia zaraz po 24 września, po ukończeniu wyborów z kurji włościańskiej, które wprowadziły na arenę sejmową po raz pierwszy zastęp malkontentów chłopskich, poprzedzonych opinją przychylną lub nieprzychylną, ale w każdym razie bardzo zdecydowaną i jasną, chociaż ze strony tych, którzy z zasady patrzą niechętnie na każdy ruch społeczny od dołu, silnie przeholowaną. Gdyby kto chciał nakreślić dokładny obraz ugrupowania się, nie stronnictw, ale grup i odcieni partyjnych w Sejmie galicyjskim, na podstawie ostatniej jego sesji, znalazłby się wobec trudnego do zwalczenia szkopułu. Nie ma bowiem może Sejmu austrjackiego, któryby w swoich granicach zmieścił tyle frakcyj i frakcyjek, co Sejm galicyjski, a kto wie, czy nie wytrzymalibyśmy pod tym względem konkurencji z niejednym parlamentem europejskim. Co te liczne, pokrewne, a jednak trzymające się uparcie swojej odrębności, frakcyjki dzieli od siebie, o tem nie wiedzą, często nawet sami ich członkowie, a faktem jest, że szeroka publiczność, interesująca się nawet bardzo gorliwie tokiem spraw sejmowych, jest daleko lepiej poinformowaną o charakterze stronnictw w obcych ciałach parlamentarnych, aniżeli w naszem autonomicznem ciałku reprezentacyjnem.

W ogólnych zarysach rozpada się Sejm na cztery oficjalne odłamy, z których pierwszy stanowi unja konserwatywna, drugi dawna lewica, przerobiona obecnie niewiadomo dlaczego w t. zw. „polskie stronnictwo demokratyczne“, trzeci stronnictwo ludowe, czwarty Rusini. Unja konserwatywna rozpada się na cały szereg mniejszych i większych frakcyj, których istotne różnice zna chyba sam Pan Bóg i jenerał Den. Idzie więc naprzód „Kółko krakowskie“, któremu barwę nadają b. minister Dunajewski, hr. Stanisław Tarnowski i kilku podobnie jak oni usposobionych posłów. „Kółko“ jest liczebnie frakcją bardzo szczupłą, liczy bowiem około dwudziestu członków, a pod względem stanowiska politycznego uważane jest powszechnie za najjaskrawiej konserwatywne. Tuż obok „Kółka krakowskiego“ stoją pokrewni mu „Podolacy“, różniący się od swoich krakowskich kolegów chyba tylko położeniem geograficznem. Dalej idzie „grupka“ Gorajskiego, złożona z ośmiu członków i posiadająca w swojem łonie prawie samych nafciarzy, „Klub rolniczy“ z szesnastu członkami, „autonomiści“ hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, „konfuzjoniści“ i jeszcze jakiś nieznany klubik. Liczebną większość posiadają zatem konserwatyści w całem tego słowa znaczeniu. Drugi odłam sejmowy stanowi lewica, zwana demokratyczną, ale we wszystkich prawie zasadniczych sprawach solidaryzująca się z partją krakowską. Członków liczy 20. Silnie odcina się od tła ogólnego „Stronnictwo ludowe“, czynnik zupełnie świeży, z którym niekiedy idzie razem konserwatywniej nieco usposobiony „Związek chłopski“. Pierwsze liczy członków 9, drugi 3. Rusini, jak wiadomo, nie stanowią wcale klubu, co zaś do odcieni politycznych, dzielą się na odłam radykalny, złożony z dra Okuniewskiego, Ostapczuka i Nowakowskiego, oraz na Rusinów „inkamerowanych“, tj. wprowadzonych do Sejmu przy pomocy centralnego komitetu.

Z WIEDNIA.

Wiedeń d. 10 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Najważniejszą wiadomością chwili jest doniesienie nadeszłe z Budapesztu, iż wobec trudności, jakie objawiły się przy ministerjalnych rokowaniach o odnowienie ugody węgierskiej, stanęło na porządku dziennym prowizorjum ugodowe, względnie przedłużenie obecnej ugody na rok jeden. Wiadomość ta pojawia się wprawdzie na razie w formie pogłoski, jest ona atoli wobec zachłanności madjarskiej bardzo prawdopodobną. Węgrzy, jak Szajlok Szekspirowski, trzymają nóż w pogotowiu, aby z ciała Austrji wyrżnąć swój funt wyzysku i od swojego „prawa wyzysku“ ani na włos odstąpić nie chcą. To, co w poprzednim liście oznaczyłem jako potrzebę, mianowicie, żeby wszystkie stronnictwa, albo raczej narody i kraje Austrji, zwarły razem swoje szeregi przeciwko bezczelnym uroszczeniom Węgrów, zaczyna się urzeczywistniać — oto bowiem w Sejmie czeskim zapadła uchwała, odnosząca się do ugody węgierskiej, powziętą została jednogłośnie. *Vivant sequentes!*

Sejm dolno-rakuzki skończy w piątek swoje obrady. Materjału dla obrad jest jeszcze sporo, dlatego w ciągu bieżącego tygodnia odbywać się będą dodatkowe wieczorne posiedzenia.

Panom żydom podoba się grubjański ton Schneiderów i Gregorigów. Przyklaskują oni nawet temu pośrednio, w swój sposób, podnosząc, iż „Schneider i Gregorig stawiają (zobacz *Tagblatt* Schöpsa) dra Luegera w cieniu“ i „są właściwie lepszymi od niego antysemitami“.

Natomiast każdy rozsądny antysemita, uzasadniający antysemityzm nie obelgami i łżeniami, lecz stawiający go jako kwestję społeczną, którą z gospodarczego stanowiska głównie zwalczać należy, jest im solą w oku. Rzecz bardzo łatwa zresztą do zrozumienia. Z krzyczącymi tylko i łżącymi antysemitami, mogą panowie żydzi łatwo się uporać, gburowski ton jest im owszem na rękę. Zupełnie inaczej ma się rzecz, jeśli kto prowadzi przeciwko nim walkę — *suaditer in forma, fortiter in re*, rzeczowo i argumentami. Szwindel jednak pod tym względem (podnoszenie Schneiderów i Gregorigów, jako uosobienie antysemityzmu), objawiający się w prasie żydowskiej, mało kogo zresztą omylić już może w Wiedniu. Prasa ta straciła bowiem właśnie przez swoję zaślinioną przesadę semicką — wszelki wpływ na ludność chrześcijańską, co tak dalece idzie, iż tu ludność uwzględnia tę prasę jedynie o tyle, iż zawsze przeciwnie czyni niż ona jej doradza. „Nie kupujcie u żydów!“ znalazło bowiem pełne zastosowanie do prasy żydowskiej — ludność chrześcijańska nie tylko ją lekceważy, lecz nie kupuje jej wyrobów, względnie nie abonuje dzienników żydowskich. Talmudziści prasowi, jeśli rzeczy pójdą w Wiedniu tak dalej jak dotychczas, będą musieli się przenieść do Afryki, aby tam pouczać Zulu-Kafrów, gdyż w Wiedniu głupców, którzyby im wierzyli, coraz mniej.

W imię słuszności!

Kilka słów z powodu broszury P. Benoniego pod tytułem „Włodzimierz Spasowicz“.

III.

P. Benoni wyrzuca jubilatowi przyjaźń dla „Moskalów“, posądza go też o dwulicowość — nie kamienuje jednak Mickiewicza za jego odezwę do „przyjaciół Moskali“, nie posądza największego wieszcza naszego za to, że po upływie lat długich, kiedy nietylko głos, ale i oręż podnosił przeciwko uciemiężającej naród jego Rosji, żywił dobre, wdzięczne uczucia dla tego kółka Rosjan w Moskwie, od którego doznał wiele przyjaźni na wygnaniu.

Ale Mickiewicz przebywał chwilowo w Rosji, Spasowicz zaś od ławy szkolnej przez lat 40 żył i pracował z Rosjanami, łączy go z nimi wiele ogólnie ludzkich, wspólnych dążności, doznał od wielu moralnej pomocy i pobratymstwa, czyż nie miałby lubić i być wdzięcznym „cywilnej“, jak się sam wyraża niemundurowej Rosji, tj. tej inteligencji, która nas rozumie i z nami gotowa wspólnie działać przeciwko sferom rządzącym, przeciw owej mundurowej, a Spasowiczowi, jako Polakowi, niesympatycznej Rosji? Kto w piersi uczciwe nosi serce, nie może, nie umie nie czuć wdzięczności, nie uznać przyjaciół za doświadczoną przyjaźń, tembardziej wtedy, kiedy te dowody przyjaźni idą od ludzi, należących do wrogiego plemienia, a nie solidarnych z oficjalnym kierunkiem i dążnościami tego plemienia.

W prędkim czasie po jubileuszu adwokackim zbliżyła się niemniej ważna epoka w literackiej i społecznej działalności Spasowicza, upływało 35 lat od dnia ukazania się w druku pierwszej pracy jubilata.

Wdzięczni rodacy postanowili wyrazić przy tej sposobności kolektywne uznanie zasłużonemu weteranowi — czyniono wszelakie propozycje z prowincji, nadchodziły listy z Litwy i Żmudzi, z Podola i Wołynia, żądano publicznej manifestacji, w której mogliby przyjąć udział wszyscy wielbiciele zasług i talentu jubilata. Pozycja była nader trudną wobec czujności rządu, który w granicach cesarstwa z bezwzględną surowością wzbrania wszelkich publicznych objawów solidarności polskiej; zaproponowano Warszawę, ale i tutaj surowe rządy jen. Hurki stały na przeszkodzie dla bardziej głośnej manifestacji. Zresztą Spasowicz, dowiedziawszy się o tych zamiarach, stanowczo odmówił aprobaty swojej dla jakiegokolwiekbądź ostentacyjnego obchodu. Wobec tego stało się koniecznem rozstać się z myślą uczczenia zasłużonego męża w sposób, jaki w takich razach praktykuje się w krajach swobodnych, po części zewnętrzne okoliczności, a również mająca je na widoku i troskliwa o to, by jednostki nie ucierpiały, wola jubilata stanęły na przeszkodzie.

Uchwalono więc tedy odbić na cześć Spasowicza medal, złoty dla niego, a miedziany dla tych wszystkich, co wyrazili życzenie wziąć udział w tej cichej manifestacji; uzyskano pozwolenie na odbicie medalu w Petersburgu z napisem w języku łacińskim; sławny nasz rzeźbiarz, Weloński, stworzył nader udatny wizerunek jubilata, nad nim pomieszczono napis „Włodzimierz Spasowicz“ i rok doręczenia, drugą zaś stronę medalu zdobi wieniec laurowy, a w nim słowa: *justitiae vindici* (obrońcy sprawiedliwości). Na bardziej wyraźny napis o zasługach jubilata względem społeczeństwa polskiego władze nie zezwoliły. Te więcej niż skromny dowód uznania kilkudziesięciu rodaków wręczyło wraz z adresem Spasowiczowi w Petersburgu, byli między nimi przyjezdni wieśniacy, przedstawiciele z prowincji. Na tem ograniczył się wyraz wdzięczności rodaków za 35 lat mozolnej, a nader pożytecznej pracy jubilata dla dobra narodu w obronie praw jego.

Ale i ten dowód uznania zasług czcigodnego męża i patrjoty odbiera sen p. Benoniemu — uważał on za potrzebne napisać całą książkę na ten temat, szukać programu, którego z natury samej działalności Spasowicza w zaborze rosyjskim być nie mogło, zarzucać jemu dwulicowość i fałsz, posądzać człowieka, co życie swoje poświęcił dla dobra ogółu, o brak patrjotyzmu, niemal o zdradę — napiętnował nareszcie p. Benoni wszystkich właścicieli medalu imieniem „pochlebców“.

Zgadzam się, że może sposób uczczenia Spasowicza mógłby niepodobać się autorowi pamfletu, ale od tego bardzo daleko do odmawiania mężowi, co przez lat 35 stał na straży sprawy polskiej w zaborze rosyjskim i wysoko niósł imię Polaka, prawa do dobrowolnie wyrażonej wdzięczności i u-

znania rodaków. To już nie krytyka, to urąganie się, to niczem nieusprawiedliwione wkraczanie w prawa tej części społeczeństwa, co z wolnej i nieprzymuszonej woli postanowiło uczcić zasłużonego męża i imię jego przekazać potomstwu.

Może przesądzam, może wszystkie zarzuty p. Benoniego pochodzą z nieświadomości naszych warunków społecznych, przynajmniej uporczywe szukanie programu tego dowodzi, zarzuty jego względem „drobnych nadziej i maluczkich obaw i lęków" Spasowicza również mówią na korzyść takiego przypuszczenia. Naturalnie, co dla obywatela swobodnego kraju zdaje się drobnem i maluczkiem w działalności jubilata, z tego składa się u nas całe życie społeczne i polityczne — jedna miara tutaj zastosowaną być nie może.

P. Benoni jest szczęśliwym mieszkańcem Galicji, gdzie życie nasze narodowe rozwija się swobodnie, my tutaj wegetujemy w twierdzy dawno zabranej i skazanej na zniszczenie, jeden mur ustępuje naciskom po drugim, dla nas pozostaje tylko skromne, ale święte zadanie bronienia każdego kamienia polskości w skazanej na ruinę twierdzy, kto skutecznie broni tych ścian, ten już w naszych warunkach zasługuje na uznanie, kto zaś, jak Spasowicz, zbiera koło siebie obrońców, nawołuje słabych, podtrzymuje wahających się, znosi nowy materjał i odbudowuje ruinę, temu nietylko my, ale i wszyscy rodacy z drugich zaborów uznanie swoje nieść winni. My, cośmy pozbawieni swobody, nieraz języka i wiary

My zabitej Matki dzieci
My, co nigdy nie widzieli
Jak się Matki oko świeci,

my z dumą i nadzieją spoglądamy na Kraków, na tę skarbnicę pamiątek wielkości narodu i na siedlisko obecnego rozwoju jego ducha, ale, niestety, wolni mieszkańcy Tatr nie zawsze chcą jasno widzieć, co się dzieje na uciemiężonych równinach Niemna i Wisły, co my cierpimy i jak się bronimy na wrogich i surowych brzegach Newy.

Sądzę, że przy należytem uwzględnieniu naszych warunków, przy bliższem zastanowieniu się nad ciężkiem położenie naszem, wymagającem odrębnych środków odparcia i obrony, winny raz na zawsze ustąpić te zarzuty o brak patrjotyzmu, ta podejrzliwość względem bratania się z Moskalami, a w zamian tego wybitni i zasłużeni strażnicy praw narodowości polskiej w zaborze rosyjskim, co bronią każdej piędzi ziemi naszej i podtrzymują chwiejącą się nieraz twierdzę, mogliby doczekać się bardziej sprawiedliwego uznania od braci swoich z zaboru austrjackiego. *X.*

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 3 lutego 1896 r.:

1. Zatwierdzić wybór ks. Andrzeja Klimczaka, rz. kat. proboszcza w Frydrychowicach, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach.

2. Zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Antoniego Rottera, kierującego nauczyciela 3-klasowej szkoły ludowej w Zubrzy, do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej we Lwowie; Michała Zająca, nauczyciela szkoły ludowej w Sosolówce, do Rady szkolnej okręgowej w Czortkowie; Józefa Jędrzejowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Woli Zarzyckiej, do Rady szkolnej okręgowej w Łańcucie.

3. Mianować w szkołach ludowych: Helenę Czermińską i Marję Pohlman starszemi nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie; Jana Klimałę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Sieprawiu; Jana Rąba nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kielnarowej; Michała Pelza w Ruskiej Wsi; Paulinę Gardzielównę w Stobiernej; Stanisława Jaworskiego w Rudnie Wielkiej; Szczepana Musiała w Złotej; Franciszka Prajera w Gwoździcu; Wincentego Witowskiego w Jaszczwi; Henryka Malisa starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Wojciecha Nęckiego młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Marję Bójniewiczównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Krośnie; Emilję Koziołową nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kosowie Starym; Józefa Lasotę w Borku Starym; Józefa Lorenza w Gdeszycach; Tomasza Zaborniaka nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; Karola Kozłowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kościelnikach; Władysława Ostafińskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Babicy; Pawła Myssaka nauczycielem I-ej szkoły ludowej w Dublanach; Onufrego Kurdydyka starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; Wincentego Elektorowicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Dobrowlanach; Wincentego Latocha w Woli Radłowskiej; ks. Józefa Gabrysza nauczycielem religji rz. kat. w szkole żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie; Jana Tytora nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Jabłonowie; Helenę Gottfriedównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Szczercu; Józefa Łabnę nauczycielem w Borku; Jana Zielenkiewicza nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Kłaju; Olgę Rogowską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Kosowie; Annę Pisecką młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Podhajcach; Włodzimierza Stefanowicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Urmaniu; Józefa Tennenbauma młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Tarnopolu; Franciszka Domańskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wasylkowcach; Michała Stadnika nauczycielem 1-klasowej szkoły w Oryszkowcach; Franciszkę Markiewiczównę nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Kopyczyńcach; Michała Strońskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bruśnie starem; Marję Friedrichównę w Stefkowej; Wiktorję Hozerową starszą nauczycielką i Zofję Ludwikowską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej połączonej z wydziałową w Bochni; Leona Jaworskiego starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Rohatynie; Marjana Malawskiego starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Rohatynie.

(Dok. nast.)

Z KRAJU.

Kęty d. 9 lutego.

(List orygianalny Głosu Narodu).

Nie potrzeba dowodzić, jaka nędza panuje wśród warstw rzemieślniczych, szczególnie po miastach, jak niski jest poziom wykształcenia w rzemiośle danego zawodu, jak trudny jest zbyt wyrobów, zwłaszcza, że prawie wszystkie przedmioty, do wytwórczości potrzebne, pochodzą z rąk żydowskich, więc są najgorszej jakości. Nie można się dziwić, jeżeli rzemiosła nasze nie są w stanie się podźwignąć a rzemieślników drobnych, którzy nie tylko w dzień pracują, ale i w nocy często młotkują, coraz większa nędza przyciskać będzie. Nędza zaś wiedzie za sobą różne gorycze, upadek ducha, zapomnienie często o Bogu i oddanie się występkom.

Wszak doświadczenie stwierdza, że zwłaszcza po miastach mnóstwo ubogich szuka pociechy w kieliszku, nie chodzi do kościoła, stroni od konfesjonału, a ztąd dziczeje na duszy, to też widzimy próżniaków i włóczęgów, którzy pracowaćby mogli ale nie chcą.

Otóż społeczeństwo ma obowiązek, w miarę potrzeb, wynajdywać dla takich pracę, i leniwych skłaniać do niej, prawdziwie zaś ubogich należy nie tylko wspierać jałmużną, lecz także umieszczać w domach przytułku, i dawać im lżejsze zatrudnienie.

By spełnić to zadanie dla natury ludzkiej nie bardzo ponętne, trzeba miłością chrześcijańską otoczyć pracujących i z ducha Chrystusowego kościoła zaczerpnąć wsparcia i siły.

Większej niż kiedykolwiek dawniej opieki, potrzebują dziś młodzi rzemieślnicy i terminatorzy, którzy zbyt często nie mają dobrego przykładu w domu swoich starszych, a poza godzinami pracy pozostają zazwyczaj bez nadzoru. O ileż więcej dziś należy poświęcić im uwagi, gdy socjalizm i na nich zarzuca swe sieci. Potrzeba więcej łączyć się w stowarzyszenia, o czem JE. arcybiskup tarnowski ks. Łobos w swym liście tak pięknie pisał. Co jednak użycza wszelkim stowarzyszeniom największej siły i dźwigni? Mogę zapewnić, że nie pieniądze.

W Kętach, gdzie dzisiaj np. samych szewców znajduje się do 200, oprócz innych drobnych rzemieślników i gdzie dawniej były powszechnie znane fabryki sukna, z których pozostały tylko dwie p. Zajączka i Kopcińskiego, od dwóch lat istnieje Stowarzyszenie kat. młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa. Chociaż zwolna i z wielkim mozołem, jednakowoż coraz więcej ono się rozwija i coraz szersze kręgi wkoło zatacza.

Dziwna jest wszakże jedna okoliczność. Stowarzyszenie założone zostało dla młodzieży rzemieślniczej, by ją uchronić od zgubnych wpływów sąsiednich z Bielska i Ostrawy i dać jej po całotygodniowej pracy możność odpoczynku i godziwej rozrywki, mimo to pod sztandarem św. Józefa stanęła tylko młodzież wzorowa w całem znaczeniu, prowadząca życie nienaganne, przeciwnie rzemieślnicy i czeladnicy, którychby przedewszystkiem podźwignąć należało moralnie i materjalnie, odbywają dalej walne owe zgromadzenia w propinacji lub szynkowniach za miastem.

Ale może i lepiej że tak jest, bo kiedy podstawa stowarzyszenia zdrowa, może przy Bożej pomocy więcej dobrego zdziała i zbawienniejszy wpływ wywrze na innych, niż gdyby ta podstawa była szersza lecz chorowita. *Aidons nous et le ciel nous aidera!* Stowarzyszenie w zeszłym roku liczyło 40 członków, teraz członków jest już 52.

Pomyślny rozwój Stowarzyszenia zawdzięczamy, oprócz poparcia ze strony miejscowego i sąsiednich księży proboszczów, przedewszystkiem krakowskiemu Towarzystwu Oświaty ludowej, które w początkach założenia nadesłało nam 166 książek, a teraz znowu zasiliło naszą czytelnię 36 nowemi dziełkami.

Gorliwy i pełen poświęcenia nauczyciel szkoły tutejszej p. Sroka, utworzył w Stowarzyszeniu z młodych sił chór śpiewacki i po pracy w szkole uczy śpiewu bezinteresownie, w kościele zaś parafjalnym wprowadza śpiew chórowy męski na głosy, prześliczny i majestatyczny.

W Stowarzyszeniu zawiązuje się kasa bratniej pomocy dla członków chorych lub zapomogi dla wdów i ubogich sierót po członkach stowarzyszenia.

Dla powiększenia szczupłych dochodów energiczny p. dr Garbusiński urządził przedstawienie amatorskie. Dzięki ofiarności inteligencji tutejszej i zamiejscowej, dochód z niego przyniósł 86 złr. 10 ct.

Aby ulżyć choć w części nędzy ubogiej dziatwie szkolnej, kierowniczka szkoły żeńskiej p. Haitlinger z poświęceniem wielkiem i wśród trudności niemałych, urządziła przedstawienie dziecinne p. t.: „Sierotki Lwowskie". Dochód przeznaczony na ubogie dzieci przyniósł 187 złr.

W dniu poprzedzającym odczytanie klasyfikacji półrocznej, nastąpiło rozdanie uroczyste sukienek i obuwia dla 45 ubogich, skromnych dziewczynek, a dla 20 chłopczyków w szkole męskiej. Znalazło się wiele szlachetnych pań, których u nas nigdy nie brakło, ilekroć szło o ulżenie nędzy i otarcie łez i te darmo podjęły się uszycia sukienek, za co wszystkim szlachetnym paniom w imieniu ubogich sierót i dzieci, którym się okazały matkami, składam serdeczne: Bóg zapłać! *Ks. J. Leja.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 8 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Skutkiem alarmu, podniesionego przez dzienniki, w sprawie przyjęcia jenerała Duchesne w Marsylji, rząd zmienił swoje zapatrywania i polecił władzom tamtejszym wystąpić ostentacyjnie. Na dworcu będzie go przyjmował prefekt wraz z władzami cywilnemi. Rada miejska zjawi się w komplecie. Jenerał Zurlinden, dowódca korpusu, wszyscy wyżsi oficerowie i deputacje pułkowe, również przybędą powitać zwycięzcę Madagaskaru. Ulice, któremi będzie przejeżdżał, zostaną udekorowane. Zamieszka w prefekturze i przez dwa dni jego pobytu odbywać się mają ciągłe uroczystości. Wielki bal w prefekturze, objad wydany przez radę miejską i rewja wojskowa wchodzą w skład programu.

Stajnia wyścigowa biednego Maksa Lebaudy'ego, została sprzedaną na publicznej licytacji. Osiągnięto zaledwie 250.000 franków, gdy tymczasem warta była przeszło miljon. Najlepsze konie, które brały pierwsze nagrody na Longchamps, sprzedawano za czwartą część wartości. Jakkolwiek brat jego Robert Lebaudy zalicza się do sportsmenów pierwszej wody i utrzymuje kosztowną stajnię wyścigową, do rumaków Maksa widocznie nie miał zaufania i pozwolił na ich zmarnowanie.

Sprawa listy 104, znowu weszła na porządek dzienny i dziś rozpoczął się proces przed zwykłym trybunałem karnym departamentu Sekwany. Oskarżeni nie stawili się. Świadkowie są także w małej liczbie. Loubarasse składa te same zeznania, co poprzednio i oskarża ministra marynarki Locroya, że tenże utrzymywał ścisłe stosunki z wydawcą Lalou i subwencjonował jego dziennik. Podobno przeciwko niemu zostanie wytoczone śledztwo o obrazę rządu. Loubaresse jednakowoż jest tak pewny siebie, że sam wyzywa ministrów: Bourgeois i Locroya.

Dzienniki podały wiadomość, że jeden z wyższych urzędników zarządu poczt i telerafów, posądzony o sprzeniewierzenie znacznej kwoty, ulotnił się z Paryża. Była to mowa o panu Fribourgu, jednym z szefów sekcyjnych. Tymczasem plotka okazała się fałszywą; bo pan Fribourg przebywa za urlopem w Nicei wraz ze swoją chorą żoną.

Jeden z dowcipnych autorów dramatycznych, zdaje się, Labiche, powiedział: że Francja dzieli się na dwie partje — aresztowanych i aresztujących. Słowa te można wybornie zastosować do obecnego stanu rzeczy. Minister sprawiedliwości Ricard, chce koniecznie utrzymać ciągły skandal. Odgrzebał sprawę panamską, kazał wznowić proces koleij południowych, wytoczył skargę przeciwko Dupasowi i ponowną przeciwko Korneljuszowi Herzowi. Policja jest ciągle na nogach, a komisarze dniem i nocą robią poszukiwania. Wczoraj biura banku egipsko-francuskiego i międzynarodowego, od południa do późnego wieczoru, były otoczone ajentami, a komisarz Cochefort, wraz z ekspertami, odbywał rewizję papierów. Zabrano stosy, ale nic w nich nie znaleziono coby się kwalifikowało do śledztwa. Dyrektor banku egipsko-francuskiego pan May, pojechał osobiście do prefekta policji Lepine'a i zaprotestował przeciwko arbitralnemu postępowaniu jego urzędników. Ci bowiem nie zadowolili się poszukiwaniami w lokalu bankowym, lecz zrujnowali doszczętnie jego prywatne mieszkanie.

Pan Ricard widocznie lubuje się w tego rodzaju przedstawieniach, ale z drugiej strony nie zważa na skutki. Ciągłe procesy skandaliczne, wydały w ostatnich czasach takie smutne świadectwo

upadku moralnego społeczeństwa francuskiego, że dziś niewiadomo, kto jest uczciwym. Sam rząd bowiem stara się przedstawić wszystkich Francuzów w oczach Europy, jako prostych złodziei i oszustów.

K. W.

Społeczeństwa pierwotne

podług E. TYLORA.

(Ciąg dalszy).

U Australczyków mężczyzna nie może pojąć żony ze swego pokolenia; ponieważ zaś u nich istnieje tylko pokrewieństwo przez matkę więc niewolno im się żenić z krewnemi po kądzieli, choćby nawet w najdalszym stopniu.

Pogwałcenie tego prawa, jest najstraszniejszą zbrodnią w oczach Australczyków.

Toż samo napotykamy u niektórych pokoleń indyjskich Ameryki północnej,

Gdybyśmy jednych lub drugich zapytali, co jest większą zbrodnią: zabić kobietę z obcego pokolenia, czy pojąć za żonę ze swojego, otrzymalibyśmy odpowiedź wprost przeciwną naszym pojęciom. Nie będziemy poszukiwali początku tych praw u Samojedów, Chińczyków lub Indjan, ani śledzili ich rozwoju aż do prawa kanonicznego, które zabrania związków małżeńskich do siódmego stopnia pokrewieństwa, dozwalając na nie tylko w razach wyjątkowych za specjalną dyspensą.

Jednakże prawo to głęboko jest zakorzenione w zasadach moralnych plemion dzikich.

Ks. Dobrizhoffer w opisie swym o Abiponach, żyjących w pampasach Ameryki południowej, mówi: Abiponowie, oświeceni prawem natury i przykładem przodków, brzydzą się myślą zawierania małżeństwa między krewnemi, choćby nawet w najdalszym stopniu. Pewien naczelnik, któremu przypadkowo ks. Dobrizhofer mówił o związkach kazirodczych, zawołał: „Masz słuszność ojcze, małżeństwo między krewnemi jest rzeczą niegodziwą, Nasi ojcowie mówili nam o tem“.

Przytoczone przykłady pozwalają nam postawić dwie niewzruszone zasady: najprzód, że prawidła moralności nie są stałe, lecz rozwijają się z postępem cywilizacji; powtóre, że rozwój ten nie odbywa się w jednym, ściśle oznaczonym kierunku lecz może zbaczać i postępować drogami wprost sobie przeciwnemi.

Chcąc udowodnić inne zasady, musimy zdać sobie sprawę z życia, pod względem moralnym ludów dzikich i mało ucywilizowanych.

Ogólne badanie plemion niższych, przekonywa, że skłonności złe i samolubne przeważają w nich nad dobremi i to nierównie w wyższym stopniu, aniżeli u ludów cywilizowanych. I nie może być inaczej, w przeciwnym bowiem razie nasz postęp i cywilizacja, byłyby tylko gorzką ironją.

Pomimo tych przywar, społeczeństwa niższe, dzikie, będące jednak w warunkach przyjaznych, przedstawiają niekiedy człowiekowi ucywilizowanemu idealny obraz szczęścia, tak ponętny, że gotów nieraz porzucić dla niego swe wyższe przeznaczenie.

To życie pierwotne, czarujące, znaleźć można istotnie u ludów żyjących swobodnie w swej ojczyźnie, pod tarczą swych praw tradycyjnych. Nie znajdziemy go jednak u ludów, które zatraciły te prawa pod wpływem białych, przynoszących im z sobą nowe potrzeby i nowe występki..

Podróżnicy holenderscy wysławiają dzikich Papuasów z Nowej Gwinei i krajowców z wysp sąsiednich, jako żyjących w zupełnym pokoju i zgodzie między sobą, szanujących prawa każdego i posłusznych zwyczajom przodków, przekazywanym przez starszych każdego pokolenia.

„Okazują oni — czytamy w tych opisach — charakter łagodny, miłość prawdy i sprawiedliwości. Kradzież u nich jest tak rzadką, że drzwi nie mają zamków. Odznaczają się szacunkiem dla wieku podeszłego, miłością ku dzieciom i wiernością małżeńską“.

Europejczycy, którzy zbadali dokładnie tryb życia Karaibów, wyrażają się o nich z równem podziwieniem. Schomberg np., ubolewa, że cywilizacja zaciera czystą moralność dzikich. Znalazł on u tych prostych ludzi spokój i szczęście, uczucia rodzinne, przyjaźń, wdzięczność nieprzesadną. Twierdzi, że ludy te nie potrzebują uczyć się cnót i moralności od narodów ucywilizowanych, gdyż nie rozprawiając o cnotach, pełnią je; nie obiecują, ale czynią.

W różnych, bardzo odległych od siebie krajach, mieszkający, chcąc zastąpić brak pokrewieństwa i nigdy niezłomne związki przyjaźni, spełniają pełen znaczenia obrzęd „mieszania krwi“ wyrażając przez to, że odtąd są jednej krwi, czyli „krewnymi“.

Karenowie z Birmanji dopełniają aktu braterstwa, mięszając krew swoją utoczoną z żył u ręki i pijąc ją z wódką.

Podróżnik Saint-John, będąc na Borneo zbratał się z pewnym krajowcem z pokolenia Kayanów w ten sposób, że obaj zmięszawszy kilka kropel krwi swojej, skropili nią tytoń, który następnie wypalili w fajce. Jest to zwykły sposób Kayanów zawierania braterstwa z cudzoziemcami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CICHE ŁZY.

40. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Jam myślała, że śnię. Czy to rzeczywiście Leoś, czy tylko jego widmo, blade, niewyraźne, które przyszło mnie straszyć? Ale nie, to on, bo oto zbliża się i w te słowa przemawia:

— Panno Kazimiero, co się właściwie stało, czem zawiniłem przeciw tobie? Otrzymawszy list, którego nie rozumiem, przyjechałem niezwłocznie aż tu, by z twoich własnych ust usłyszeć, jaką zbrodnię mi zarzucasz? Gdyby nie to, że ojciec telegrafował już po panią, byłbym pojechał nawet do Daszowic.

Chciałam się uśmiechnąć.

— Panie Leonie, ja do pana nie mam żadnego żalu... Co się stało, niech tonie w fali zapomnienia... jam już przebolała.

— Ależ dziecko, mów do rzeczy i wyraźnie! — proboszcz przerwał niecierpliwie. — Z tego, co mi Leon od rana mówi, a co od ciebie słyszę, nic a nic nie rozumiem. Jestem doprawdy jak tabaka w rogu.

— Mów, Kaziu, mów jaśniej! — Władyś napierał.

— Mnie się zdaje, że pan Leon nie potrzebuje wyjaśnień — odrzekłam.

— Panno Kazimiero, tu jest w grze jakieś fatalne nieporozumienie! — zawołał. — Powiedz otwarcie, o co mnie posądzasz, czem zawiniłem, a jeślim mimowolnie zbłądził, Bóg moim świadkiem, że błąd naprawię!

— Ja nie chcę nikomu szczęścia mącić — zaprotestowałam.

— Księże proboszczu, Władziu, powiedźcie, że się nie godzi dręczyć tak niemiłosiernie człowieka niewinnego. Ja chcę prawdy, niczego więcej, tylko prawdy.

— A ona taka prosta, taka jasna! — odrzekłam. — Była tu u mnie Stefcia i choć jej nie wypytywałam, przyznała się do wszystkiego.

— Do czegoż się przyznała?

— Żeście państwo po słowie.

— Po jakiem słowie?

— Że ją pan poślubiasz.

— Kto?... ja?

— Pan...

— Ależ to żart, panno Kazimiero, niezręczny żart!

— List, który mi pokazywała, to także żart?

— Jaki list?

— Pełen gorących słów, zaklęć i przysiąg! List, w którym ją pan prosisz, by ci napisała tylko jedno słówko: dobrze! a gdy je otrzymasz, rzucisz się do nóg jej rodzicom i uprosisz ich, żeby wasz związek pobłogosławili. Czy to żart, panie Leonie?

Podczas gdym to mówiła, Leoś słuchał, mając nieruchomo w jeden punkt oczy wlepione. Myśl jego pracowała, widocznie coś sobie przypominał; potem w czoło się uderzył i zawołał:

— Ach! jacy ludzie są źli, a ty, panno Kazimiero, jakżeś łatwowierna! Pisałem list, prawda, ale nie do niej, tylko do ciebie, Kaziu, gdyż po ostatniej z tobą rozmowie, na ganku tego tu probostwa, chciałem uczynić krok stanowczy. Napisałem list, ale kilka dni nosiłem go przy sobie, bom nie miał odwagi wysłać go. Później gdzieś mi zginął, na szczęście był jeszcze bez adresu, więc nikogo nie kompromitował... Uważając to za złą wróżbę, nie pisałem drugiego. Teraz wiem, gdzie zginął i kto go znalazł! Kaziu! — mówił dalej, biorąc mnie za obie ręce i patrząc mi tak w oczy, jak to tylko on umie — i tyś mogła wątpić o mojem sercu, moim honorze, o mojej przysiędze?

Gdy tak patrzył, w oczach mi pociemniało.

— Leosiu, ty mnie kochasz? — szepnęłam.

— Ach! tak cię kocham, jak się kocha raj utracony, który znów do nas powraca!

Nie wiem, co się ze mną działo. Boleść, złączona z najwyższą roskoszą wtrąciła mnie w stan obezwładnienia. Nikogo nie widziałam, czułam tylko, że żyję, że Leoś jest przy mnie, żem szczęśliwa.....

Ale mój stan musiał proboszcza niepokoić, skoro krążył dokoła mnie i w tabakierkę uderzając, wciąż powtarzał:

— Kaziu, uspokój się!..... Przez miłosierdzie Boże zażyj tabaczki... zażyj tylko jednę szczyptę, a przekonasz się, że na nerwy nie ma lepszego lekarstwa... Boże miłosierny, ona mi tu jeszcze zemdleje!... Kaziu! zażyj, kiedy cię proszę, bo doprawdy będę zły!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków 12 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę, Modesta męczennika i Eulalji panny, jutro Juljana męczennika i Katarzyny Rykcji, pojutrze Walentego kapłana męczennika.

Jutro w kościele PP. Dominikanek na Gródku nabożeństwo ku czci św. Katarzyny Rykcji, panny zakonu św. Dominika.

Stan powietrza rano + 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dr Zdzisław Marchwicki, wiceprezydent miasta Lwowa, przybył dziś do Krakowa i zamieszkał w Grand Hotelu.

Z Koła artystyczno-literackiego. Druga i ostatnia zabawa z tańcami dla członków Koła i wprowadzonych gości, odbędzie się w sobotę dnia 15 lutego w lokalu „Koła“. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Klub prawników. Nim przystąpimy do opisu otwarcia Klubu, jako stowarzyszenia, do streszczenia walnego zgromadzenia, odbytego wczoraj, pragniemy wprzódy zapoznać naszych czytelników z locum, jakie sobie obrał na początek Klub prawników; a doprawdy warto je poznać, bo i wygodne i z komfortem niemałym urządzone. Lokal (Rynek gł. l. 24) Klubu otwiera przedpokój, w którym służba w odpowiedniej liberji, zdejmuje palta i zawiesza je na szaragach artystycznie wykonanych. Dla utrzymania czystości na podłodze rozłożono wielki wycier. Z przedpokoju na lewo wchodzi się do salonu konwersacyjnego i czytelni. Bierwszy bogaty w gustowne, pluszowe meble i takież portjery, drugi zastawiony dwoma długiemi stołami, przykrytemi zielonem suknem. Stoły okolone są giętemi krzesłami, na ścianach wiszą lustra i zegary wykwintnej roboty. Na prawo od wejścia znajduje się sala bilardowa, za nią podłużny pokój jadalny z imponującą liczbą stolików na jednę i na parę osób. W tylnej części lokalu są jeszcze dwa pokoje, przeznaczone do gier towarzyskich, a tuż za niemi kuchnia. Do lokalu Klubu wchodzi się przez sień frontową, później na schody pokryte czerwonem suknem, oświetlone płomieniem gazowem. We wszystkich pokojach Klubu zaprowadzono światło systemu Auera, które przy gustownem otapetowaniu ubikacij, sprawia nader przyjemne wrażenie. Dla wygody członków przy każdym niemal stoliku umieszczono dzwonki elektryczne na słuzbę pokojową i restauracyjną.

Urządzenie i udekorowanie salonów Klubu jest zasługą pp. dra Szalaya i dra Czesnaka, którzy ani czasu, ani zachodów nie żałowali, aby jak najpiękniej, w danej sytuacji, przybrać pokoje. Celu swego dopięli — lokal nietylko jest wykwintnie urządzony, ale robi nader sympatyczne wrażenie. Weszło się—wyjść się nie chce. Jedno jedyne coby można zarzucić, to to, że zegary w lokalu Klubu prędzej chyba chodzą niż gdzieindziej. Nie opatrzysz się, a już godzin parę minęło. Ale jest to „wada“ właściwa wszystkim domom przyjemnym i gościnnym. Każdy (a nawet każda) chętnie ją wybaczy.

Wróćmy do wieczoru wczorajszego.

Pierwsze walne zgromadzenie zagaił krótkiem przemówieniem dr Czesnak, na co prezydent p. Jasiński odpowiedział podziękowaniem tymczasowemu komitetowi za wywiązanie się z przyjętego zadania. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Przez aklamację wybrano wiceprezydenta wyższego sądu krajowego p. Franciszka Żeleskiego prezesem, zastępcą tegoż dra Feliksa Czesnaka. Do wydziału weszli: dr Bednarski Tadeusz, dr Czyszczan Kazimierz, dr Federowicz Tadeusz, Gajewski Wiktor, dr Gуńkiewicz Bronisław, Jüttner Marjan, dr Kasparek Franciszek, Lipka Jan, Matusiński Henryk, dr Retinger Józef, dr Schneider Edward, dr Schön Henryk, Świątek Karol, dr Szalay Ludwik, Szybalski Mieczysław, dr Tarłowski Wincenty, dr Tomik Stanisław i Wolf Bronisław. Do komisji rachunkowej wybrani zostali: Góra Karol, dr Styczeń Wawrzyniec i Szurek Karol. Po dokonanym wyborze, nowy Zarząd odbył natychmiast posiedzenie, mianując sekretarzem pana K. Świątka, gospodarzem p. dra L. Szalaya, skarbnikiem p. Br. Wolfa, zaś bibljotekarzem p. dra T. Federowicza.

Od wczoraj zatem „Klub prawników“ w Krakowie począł faktycznie istnieć i niewątpliwie rosnąć, rozwijać się.

Lokal klubu otwarty codziennie od godziny 11-ej rano do godziny 12-ej w nocy.

Przekroczenie ustawy prasowej. W dniu wczorajszym redaktor odpowiedzialny naszego dziennika, p. Kazimierz Ehrenberg przesłał redakcji *Czasu* następujące sprostowanie: „Szanowna Redakcjo! Na podstawie §. 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania: W numerze 34-tym *Czasu* z dnia 11 lutego pojawił się w dziale „Sprawy sądowe“ artykuł pod tytułem *Głos Narodu* contra *Humorysta*“. Autor tego artykułu zdaje w sposób mało dokładny sprawozdanie z rozprawy sądowej, jaka temi dniami roztrząsana była w sądzie karnym. Odnośnie do tego sprawozdania, jako redaktor odpowiedzialny *Głosu Narodu*, poczuwam się

do obowiązku sprostować iż nie jest prawdą, jakoby rozprawa ta była procesem *Głosu Narodu* przeciwko czasopismu *Humorysta*, jak to mylnie tytuł wymienionego artykułu podsuwać się zdaje. Natomiast prawdą jest, że był to proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadał niejaki Stanisław Brandowski pod zarzutem, iż w sposób bezecny usiłował naruszyć cześć uczciwego człowieka. Okoliczność ta w wymienionym artykule nie jest w sposób należyty uwidoczniona. W Krakowie dnia 11 lutego 1896 roku. *Kazimierz Ehrenberg*".

Wbrew wyraźnym postanowieniom §§ 19, 21 i 22 ustawy prasowej redakcja *Czasu* nie pomieściła tekstu powyższego sprostowania „bez zmian" i „w ten sam sposób, jak był drukowany sprostować się mający artykuł", wzmianka zaś pomieszczona we wczorajszem numerze *Czasu* nie odpowiada wiernie ani treści ani zamiarowi nadesłanego pisma. Wobec tego zmuszony był p. Ehrenberg poczynić odpowiedne kroki prawne, aby redaktora odpowiedzialnego *Czasu* skłonić do dosłownego umieszczenia przesłanego mu sprostowania.

Teatr miejski dziś w 150 rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki, zapowiada... „Dom warjatów" Laufsa. Wówczas gdy tłumy u kamienia „Przysięgi" słuchać będę pieśni patrjotycznych, dyrektor teatru każe grać dla siebie... „Dom warjatów!" Nie wdając się w gust i upodobanie p. dyrektora, nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, że teatr krakowski pobiera subwencję krajową, że winien być polskim i dla Polaków. Podobne lekceważenie obchodów narodowych zakrawa rzeczywiście na... postępowanie licujące z dzisiejszemi scenicznemi benjaminkami p. dyrektora.

Zaćmienie słońca obrączkowe, przypada jutro, dnia 13 lutego, widzialne w okolicach bieguna południowego na południowych krańcach Ameryki południowej, częściowo zaś także w zachodniej części Afryki południowej. Początek zaćmienia o godzinie 2 minut 53 po południu, koniec o godzinie 7 minut 53 wieczorem.

Sprawa Pulszkyego. Z Budapesztu telegrafują: Wskutek doniesienia karnego, wystosowanego przez ministra oświaty, przybył onegdaj sędzia śledczy wraz z dwoma lekarzami powiatowymi do krajowego zakładu obłąkanych w celu przesłuchania Pulszky'ego. Po przesłuchaniu sędzia śledczy rozciągnął na Pulszky'ego areszt śledczy. Obwinionego przewieziono do więzienia śledczego.

Z Abisynji. Nie mogąc podawać wyczerpujących wiadomości o ruchach wojska, szczegółach wojennych, korespondenci pism rzymskich, towarzyszący wojsku włoskiemu w Erytrei, zabawiają się w korespondencjach swoich opisem kraju, zwyczajów Abisyńczyków, przytaczaniem relacij czarnych synów Szoi i Tigre. Niektóre z nich są wcale ciekawe. I tak n. p. jeden z nich opowiada ceremonję koronacji negusów abisyńskich w świętem mieście Axum, zajętem obecnie przez Włochów.

Koronujący się negus, otoczony całą pompą dworu swego i orszakiem książąt, w czerwonym płaszczu, trzymając w ręku berło z krzyżem, zajeżdża na koniu, bogato ubranym, przed świątynię w Axum. Jak wiadomo, religja Abisyńczyków jest mieszaniną starochrześcijańskiego obrządku, rytuału muzułmańskiego i fanatyzmu.

Negus schodzi z konia przed kościołem, gdzie zastaje w sieni rój młodych, ciemnolicych, biało ubranych dziewic, które złocistą wstęgą zagradzają mu wstęp do przybytku, wołając:

— Kto jesteś, ty, co chcesz wejść do kościoła w Axum?

Na to on odpowiada:

— Jestem wasz cesarz, negus negesti Etjopji!

— Nie! ty nie jesteś naszym cesarzem, ty nie jesteś negusem negesti Etjopji! — wołają chórem dziewice i trzy razy wstęga zapiera drogę, póki negus mieczem jej nie przetnie, z okrzykiem:

— Jestem król Syonu!

Poczem wchodzi do wnętrza świątyni i tutaj na świętem kamieniu namaszczany bywa przez duchownego — abunę. Wśród muzyki, śpiewów i tańców otrzymuje on djadem i składa przysięgę: zachowania wiary św. Marka, tępienia odszczepieńców, rządzenia Etjopją w Imię Boże.

Menelik, dzisiejszy negus, dotychczas się nie koronował, gdyż Axum zajęte jest przez wojsko włoskie.

Niemniej ciekawemi są wspomnienia doktora Mozettego, zamkniętego z pułkownikiem Galliano w Makalle. Kiedy kapitulacja fortu została postanowiona, ras Makonnen przysłał do pułkownika Galliano prośbę, żądając doktora do jednego z rasów abisyńskich, chorującego w obozie. Mozetti udał się tedy do obozu nieprzyjacielskiego, do rasa Mangaschi Atichina. Wprowadzono go naprzód do wielkiego namiotu z czarnej wełny, wysłanego dywanami, w którym stały również i konie i muły rasa. Rasowie przyjęli doktora z wielką uprzejmością. Dr Mozetti był wielce zdziwiony, gdyż znalazł w namiocie ludzi obyczajów arystokratycznych, grzecznych, choć dzikich pozorów. Podano objad: sztuka mięsa, pieczeń wołowa i jeszcze jakieś mięso z sosem, chleb dobry, kawa wyśmienita. Kiedy doktór dał lekarstwo, ras Atichin wylewał się nawet z pewnemi szczeremi uczuciami wdzięczności dla Włochów, kazał przywołać porucznika włoskiego, Scate, schwytanego pod Amba-Afagi, pozwolił się przywitać i nazywał go przyjacielem. Wspaniały był wieczorem widok tysięcy namiotów z rozpalonemi ogniami

---

Na Wawel złożono zebrane na wieczorku u państwa Oliwów 2 złr.

Na szkołę polską w Białej. Złośliwy chochlik zecerski wypłatał nam figla. W kronice pod powyższym tytułem, w dniu 5 lutego (nr 29), wydrukowano, że na wieczorku u pp. Jachimowiczów zebrano 60 złr. na szkołę w Białej. Po sprawdzeniu, niestety, przekonaliśmy się, że nie 60 złr., lecz **60 ct.** przesłano nam na cel budowy. Za „radość", jakąśmy mimowoli wyrządzili komitetowi, zajmującemu się zbieraniem składek na Białą, najserdeczniej przepraszamy.

Prof. Mikulicz, znakomity chirurg, b. profesor krakowskiego Uniwersytetu, obecnie wrocławskiej wszechnicy, ciężko zaniemógł.

Pod adresem Klubu prawników. W Warszawie od dwu lat istnieje biuro porady prawnej dla włościan, założone przez grono adwokatów przysięgłych. Instytucji tej nie wróżono powodzenia, gdyż nie widziano możności wydarcia chłopów ze szponów żydów, którzy podobno, rozpoczęli natychmiast z biurem zaciętą walkę. Pomimo to, dzięki interwencji duchowieństwa wiejskiego, (jak pisze *Gazeta Polska*), coraz więcej włościan szuka porady pewnej w biurze. Zkąd, oczywiście, płynie korzyść podwójna: materjalna, bo chłopi nie dają się wyzyskiwać i rujnować doradcom pokątnym, i moralna, bo zmniejszenie się pieniactwa, dobroczynnie oddziaływa na stosunki wioskowe.

Czyżby zawiązać się podobne biuro nie dało w Krakowie, gdzie banda pokątnych szmaigełesowskich doradców zagrażająco grasuje? Post się zbliża, będzie więcej czasu, można więc sprawę żywotną poruszyć i przeprowadzić. Klub prawników zyskałby szczerą wdzięczność wiejskiej ludności, gdyby „biuro porady prawnej" wziął pod uwagę i jak najrychlej piękną myśl warszawskich adwokatów w Krakowie w czyn zamienił.

Dnia 23 lutego w Podgórzu, w sali „Sokoła", popisywać się będzie amatorskie kółko dramatyczne Kasyna powszechnego. Cieszący się ogólnem uznaniem artyści scenki w Hotelu Europejskim zostali zaproszeni, przez upoważniony komitet, do odegrania w sali „Sokoła" jednego przedstawienia na cel Tow. uczestników Powstania 63 r. i na „Sokół" podgórski; zaszczytne wezwanie naturalnie przyjęli i od jutra, pod batutą pana Parylewicza, rozpoczynają pełne próby z 3 aktowej komedji Bałuckiego „Radcy pana radcy" i Chęcińskiego „Cichej wody". Szlachetny cel i „marka", jaką posiada koło Kasyna, zapewniają wieczorowi niewątpliwe powodzenie. W sztuce Bałuckiego radcę grać będzie p. Prysak, Ewę pani Helmowa, Helenkę pna Krywultówna, Eufrozynę Grosówna, Zdzisława p. Kochanowski, Karola p. Gros, służącego p. Wesper.

Z sądu. Trybunał przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Fettera, po dwudniowej rozprawie zasądził na 5 lat ciężkiego więzienia (z postem co 14 dni) Stanisława Kotarbę, lat 43, wyrobnika zamieszkałego w Świątnikach górnych i Jana Cholewę, lat 39, ślusarza, tamże zamieszkałego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Pierwszego z nich za zbrodnię rabunku, drugiego za uczestnictwo w tejże zbrodni.

Kotarba i Cholewa, w przekonaniu, że góral Florjan Niżnik, podróżujący, niesie z sobą znaczniejszą kwotę, napadli go w biały dzień (28 sierpnia 1895 r.) w lasku na drodze w Wrząśnicach (poza karczmą) i ograbili go. Głównym sprawcą był Kotarba.

Oskarżeni zapierali się czynu zbrodniczego, jednakże zeznania świadków i dochodzenie karne, a mianowicie znalezione u obwinionych rzeczy, należące do Niżnika, udowodniły zbrodnię obu, wskutek czego przysięgli nie wahali się ich potępić, a Trybunał na wniosek prokuratora, dra Bujaka, wymierzył wyżej wymienioną karę. Obaj zbrodniarze wyrok przyjęli obojętnie.

Znaleźli go. Policja przyaresztowała niejakiego Barucha Brajera, recte Fücka, rodem z Tyklowa, który aż do 27 roku życia umiał ukrywać się przed powinnością wojskową. Rodzina Barucha chyba nie prędko się dowie o losie jego, albowiem ojciec Brajera przebywa w Afryce, matka w Londynie.

Znaczna zguba. Pani J. G. zgubiła dnia 10 bm. przechodząc ulicą Grodzką kopertę, w której znajdowało się 6 obligacij, 4-prc. renty austrjackiej, po 100 złr.

O Morskie Oko. *Pester Lloyd* w numerze z dnia 9 b. m. podaje korespondencję z polskiego źródła pochodzącą, a dotyczącą sporu granicznego Galicji z Węgrami.

Autor korespondencji podnosi na wstępie, że poddanie takiego sporu pod rozstrzygnięcie sądu polubownego jest najlepszym i najpraktyczniejszym sposobem wyjścia ze steku trudności.

Zarzucano obu stronom szowinizm całkiem niesłusznie. Spór w ogóle byłby się tak nie zaognił, gdyby nie rozdmuchała go osoba trzecia: ks. Hohenlohe, który uznał za stosowne zrównać granice swych posiadłości bez odwoływania się do prawa, w sposób bezprzykładnie gwałtowny.

Państwo węgierskie wcale nie jest interesowane w tym sporze; wszak o 700 morgów skalisk, ledwie tu i owdzie urozmaiconych mizernemi łąkami, żadne państwo wdawać się nie będzie w spór graniczny. Natomiast Galicji pretensje ks. Hohenlohego dotkliwą wyrządzają krzywdę; Polacy muszą się upominać o zawarowanie prawa własności, wykonywanego od wieków na malowniczym kawałku ziemi, na którym do niedawna nie postała węgierska stopa.

Podobnych sporów niepodobna rozstrzygać na podstawie paragrafów. Obie strony przedstawiły dokładne argumenty dla poparcia swych roszczeń; ale rozstrzygać prawa własności w tym wypadku niepodobna na podstawie kart geograficznych, niedokładnych właśnie co do nieużytków.

Konfuzję powiększają jeszcze nazwy. Tak n. p. polskie „Morskie Oko", nazywają Węgrzy „Stawem rybnym", a położony wyżej polski „Czarny staw" nazywa się u Węgrów „Morskiem Okiem". Owo pomięszanie nazw, znajdujemy także na kartach geograficznych. Zatem tylko sąd polubowny, którego nie krępują żadne paragrafy, może wniknąć należycie w uzasadnienie dziejowe i może ocenić słuszne *pretium affectionis*. W danym wypadku pokój zapewniony będzie tylko wówczas, gdy obie strony poczynią wzajemne ustępstwa. Polakom należałoby oddać jeziora, jako też pas ziemi nad niemi i za niemi, w zamian za co powinniby ustąpić część z 700 morgów skalisk Węgrom. Wówczas i prywatny proces obu sąsiednich właścicieli łatwo będzie można zakończyć.

Należałoby także dołożyć starań, by sąd polubowny jak najrychlej wziął się do pracy. Węgrom zwłaszcza zależeć powinno bardzo na tem, by spór został rozstrzygnięty przed wystawą milinarną, lub też w pierwszych zaraz dniach po jej otwarciu.

Wobec tego, iż referenci z obu stron mają już materjał zebrany i przejrzany, mógłby sąd polubowny do maja r. b. uporać się ze swem zadaniem.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej prawdopodobnie nie odbędą się dnia 26 b. m. — twierdzi *Gazeta Narodowa* — mylne było bowiem doniesienie, jakoby nowo uchwalony statut m. Lwowa, według którego ogólne wybory odbywałyby się, nie jak dotąd co lat 3, ale co lat 6, został przez ministerstwo zwrócony jako nieprzydatny do uzyskania sankcji monarszej. Z ministerstwa przyszło zapytanie, żądające wyjaśnienia delegatów miasta, w statucie nie dość jasno określonego. Odpowiedź do ministerstwa już odeszła i prawdopodobnie w bardzo krótkim czasie, t. j. przed 26 b. m. nowo uchwalony statut m. Lwowa uzyska aprobatę najwyższą, a w takim razie rozpisane na 26 b. m. wybory zostaną odwołane, a rozpisane będą nowe, na podstawie nowego statutu, na przeciąg lat sześciu.

Aresztowanie lwowskich bankierów — żydów. Aresztowanie pp. Goldsterna i Löwensterna wywołało wszędzie ogromną sensację, chociaż nie nadeszło niespodziewanie, gdyż już od dawna osoby wtajemniczone bliżej w finansowe operacje obu bankierów twierdziły, iż prokuratorja w sprawę tę wdać się musi. Jak wiadomo, firma Goldstern i Löwenherz niewypłacalność swą ogłosiła dnia 25 listopada z. r., a pośrednią przyczyną tego była ogroma zniżka, która dnia 9 listopada obiegła wszystkie giełdy europejskie i odbiła się na niektórych bankach we Lwowie. Po 9 listopada zaczęły zewsząd napływać wiadomości o bankructwie najrozmaitszych banków i kantorów. Fakt ten wśród publiczności lwowskiej wywołał wielką nieufność do wszystkich instytucij finansowych, wskutek czego wszyscy rzucili się po odbiór swych wkładek i depozytów, złożonych jużto w takich instytucjach finansowych jak lwowska Kasa oszczędności, Bank kredytowy itd., jużto w bankach i kantorach prywatnych. U firmy Goldstern i Löwenherz, której klientela rekrutowała się z najlepszych sfer, były deponowane wysokie sumy. Firma, która podczas pierwszego szturmu do jej kas oświadczyła, iż wszystkim swym zobowiązaniom w kilku dniach zadość uczyni, przyrzeczenia tego dotrzymać nie mogła i musiała ogłosić niewypłacalność. Wiadomość o tem wywołała w całem mieście takie wzburzenie, że tłumy wierzycieli przemocą chciały wedrzeć się do lokalu firmy i policja musiała wkroczyć, aby utrzymać zpokój.

Aby firmie umożliwić pozasądową likwidację, utworzyło się we Lwowie konsorcjum złożone z Banków: krajowego, hipotecznego i kredytowego, które przyrzekło pp. Goldsternowi i Löwenherzowi swą pomoc. Zestawienie stanu majątkowego z ksiąg, prowadzonych przez firmę, okazało się nadzwyczaj trudnem, można atoli było pasywa obliczyć na $1^1/_4$ miljona złr. Strata na spekulacjach giełdowych reprezentowała cyfrę bardzo nieznaczną. Konsorcjum chcąc przeprowadzić ugodę z wierzycielami ofiarowało im początkowo 30 procent, lecz na procent ten zgodziła się tylko bardzo mała liczba klientów firmy. W końcu większość wierzycieli zgodziła się na 50 procentowe odszkodowanie, firma jednak nie była w stanie temu żądaniu uczynić zadość. Niektórzy wierzyciele wnieśli do sądu prośbę o otwarcie konkursu nad mły-

nem sokolskim Raucha i Goldsterna, przedsiębiorstwem ściśle z firmą Goldstern i Löwenherz złączonem. Sąd początkowo prośbę tę dla jakiegoś błędu formalnego odrzucił, następnie jednak ją uwzględnił i konkurs zawiesił.

Wówczas już poczęto mówić, że dochodzenia konkursowe z pewnością dadzą prokuratorji powód do wytoczenia pp. Goldsternowi i Löwenherzowi śledztwa karnego. Czyniono szefom firmy zarzut, iż oni już przed 10 laty, wskutek wielkich strat na handlu zbożem, byli niewypłacalni, a mimo to wówczas niewypłacalności nie ogłosili, co, gdyby byli rzetelni, uczynić byli powinni. Firma ta w owych czasach prowadziła rozległy handel zbożem i miała swe filje w Królewcu, Gdańsku, Odessie, Kijowie, Podwołoczyskach i Brodach. Na handlu tym poniosła olbrzymie straty. Zdaje się więc, że zbadanie książek wykazało słuszność tych zarzutów i że to było przyczyną aresztowania obu bankierów. Strata na giełdzie wynosi około 150.000 złr., pasywa $1^1/_2$ miljona, a na pokrycie tych pasywów aktywa firmy: dobra Śniatyn, 10 dzierżaw, młyn parowy i dwie kamienice we Lwowie nie wystarczą, gdyż wszystkie posiadłości są mocno obdłużone.

Goldsterna i Löwenherza znano w całej Galicji. Pierwszy z nich ma bardzo burzliwą przeszłość za sobą. Przed 20 laty wydalono go z Wiednia za to, że z jednym ze znanych w Wiedniu lichwiarzy prowadził nieczyste interesa pieniężne z pewnym arystokratą. Na interesie tym Goldstern zyskał wprawdzie willę, ale musiał wyjechać z Wiednia. Przybywszy do Lwowa, wszedł do spółki z Löwenherzem, który wówczas był prawie bez grosza, gdyż cały swój majątek stracił na krachu giełdowym w roku 1873. Löwenherz był właściwym szefem firmy. Pracował pilnie, prowadził sprytnie interesa i wkrótce zdobył znaczny majątek. Po śmierci ojca odziedziczył przeszło pół miljona. Wszędzie cieszył się nieograniczonem zaufaniem i piastował kilka honorowych urzędów. Był członkiem lwowskiej izby handlowej, cenzorem banków: austro-węgierskiego i krajowego i t. d. Jest on wielkim znawcą stosunków handlowych, a szczególnie umie prawie na pamięć wszystkie taryfy kolejowe. Bez zaglądania do podręcznika, mógł w tej mierze udzielić jak najlepszych i najpewniejszych informacij. Przed kilku dniami był Löwenherz w Wiedniu. Niektórzy twierdzą, iż czynił tam przygotowania do ucieczki, ostatecznie jednak Löwenherz sam powrócił do Lwowa, gdzie go aresztowano.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Trembowla komisarzowi tamtejszego starostwa, p. Janowi Winiarskiemu, urzędnikowi wielce cenionemu i zdolnemu. O p. Winiarskim pisaliśmy zeszłego roku kilkakrotnie, on to bowiem w ubiegłym sezonie był rządowym komisarzem w Zakopanem, gdzie po sobie najlepszą pamięć zostawił.

Znany „naganiacz emigracyjny“. Szczerban, osobistość niedawno temu, o czem donosiliśmy, w Udine w więzieniu śledczem jakiś czas trzymana, zaaresztowany został we Lwowie dnia 9 b. m. na rekwizycję tamtejszego sądu karnego, pod zarzutem oszustwa. Równocześnie prawie odbyła się rewizja u drugiego znanego ajenta emigracyjnego p. T., do którego zaaresztowania jednak nie znaleziono żadnych podstaw.

Panorama Racławicka, stanowczo będzie przewiezioną na czas węgierskiej wystawy milinarnej do Budapesztu. Kontrakt, omawiający warunki przewiezienia, już został podpisany przez reprezentantów węgierskiego komitetu wystawowego. Dowiadujemy się również, iż powstał projekt, aby na uczczenie pięćdziesięcioletniej rocznicy walki o niepodległość w 1898 r., stworzyć panoramę, której bohaterem byłby jenerał Bem.

Wiec Rusinów. W organie amerykańskich Rusinów *Swoboda*, redagowanym przez ks. Hruszkę, ukazał się artykuł, wzywający wszystkich Rusinów, zamieszkałych w Ameryce, do wiecu w mieście Olifancie. Celem obrad tego wiecu, który ma się odbyć w lutym b. r., będzie ułożenie stosunku Rusinów amerykańskich do ich nowej macierzy w ten sposób, aby stając się obywatelami wolnej Ameryki, nie zatracili swego charakteru narodowego.

Na kieliszek wódki! Straszliwą scenę we Lwowie wywołał dnia 9 b. m. rano o godzinie 10 przez swoją nieuwagę, Piotr Kurmyło, parobek u rzeźnika Sosiny. Kurmyło zostawił na Placu Krakowskim konia z wozem, bez żadnego dozoru, a sam pobiegł do pobliskiego szynku na kieliszek wódki. Koń, przestraszywszy się czegoś, zaczął uciekać. ale na szczęście zatrzymali go przechodnie. Kapral policyjny, przechodzący przez plac Krakowski, chciał położyć areszt na konia i wózek, ale w tej chwili rzuciła się na niego gromada przyjaciół Kurmyły, ażeby temu przeszkodzić, a jeden z nich uderzył nawet kaprala w twarz. Z zamieszania tego skorzystał koń i pędem strzały porwał się naprzód, tratując i miażdżąc wszystko, cokolwiek spotkał na drodze. Podczas tej piekielnej jazdy skaleczył służącą, Bączkowską, rozbił stragan z cukierkami i z pieczywem, przewrócił Annę Balkowską, żonę rewizora kanałów miejskich, raniąc ją ciężko, następnie zgruchotał stos garnków i talerzy, a handlarkę tychże skaleczył, wywrócił stragan z mlekiem, wreszcie przejechał Zofję Adamek, włościankę z Biłohorszczy. Cała ta scena trwała około piętnastu minut, wśród straszliwej paniki publiczności, a zakończyła się tragicznie, gdyż Balkowska, którą odwieziono do szpitala, umarła w kilka godzin. Straganiarze ponieśli szkodę na 215 złr.

Ze Skawiny piszą do nas: W obecnych ciężkich czasach, w których biedakom coraz trudniej zapracować na wyżywienie i okrycie siebie i swej rodziny, działalność towarzystw dobroczynnych ma niezmierną wagę. — Wiadomo, że nędza już niejednego człowieka, któryby w innym razie do śmierci został najuczciwszym, sprowadziła na złą drogę: dlatego też podwójną zasługę ma ten, kto biedakom zawczasu spieszy z pomocą, ociera bowiem łzy nieraz rozpaczą wyciśnione, wstrzymuje ich od złego, stawia najsilniejszą zaporę socjalnym mrzonkom, a reszcie społeczeństwa zapewnia spokój. — Czuje i rozumie to dobrze nasza inteligencja, dlatego nie żałuje trudu i grosza na wsparcie najbiedniejszych. — Aby jednakże nie dać powodu do skrzywienia charakteru naszych ubogich, jak również, aby nie dać sposobności próżniakom, lub pijakom do wyciągania ręki po jałmużnę, zwróciła ona swoją działalność na najwłaściwszą drogę.

Oto przed kilku laty zawiązało się tu „Towarzystwo ku wspieraniu ubogiej dziatwy szkolnej“, które, jak w latach poprzednich, tak i tego roku obdarzyło trzydzieści kilkoro dzieci szkolnych ciepłem ubraniem, lub obuwiem. — Dwojaka stąd korzyść, bo zachęta najlepsza do uczęszczania do szkoły, do pilności w nauce i do dobrego zachowania się dziatwy. oraz wsparcie jej w potrzebie. — Ale tylko pilniejsi i dobrze się sprawujący wsparcie otrzymali. Oby nigdzie nie brakło tak zbawiennie działającego Towarzystwa! — Wszystkim Dobrodziejom składa dzięki staropolskiem „Bóg zapłać!“

Skawina dnia 9 lutego 1896 r.

Stanisław Czaja, kierownik szkoły.

Zawsze oni. W mieście Brzostku został Izydor, vulgo Icek Rozmaryn, zasuspendowany w urzędzie jako pocztmistrz za sprzeniewierzenie. Śledztwo sądowe w toku.

Z Nowego Sącza piszą do nas d. 8 lutego. Dzisiaj pogrzebaliśmy zwłoki ś. p. Józefa Ciszka, registranta sądowego. Jako urzędnik cechował się łagodnością, humorem i chętną usłużnością, to też cieszył się powszechną sympatją. Przedwczoraj po południu poszedłszy do biura, uczuł się niedobrze. Wrócił do domu i posłał po lekarza, a nim ten przybył, ś. p. Józef zgasł nagle, lekarz zaś stwierdził tylko udar sercowy. Zmarły liczył dopiero lat 45. Śmierć jego wywarła w mieście przygnębiające wrażenie.

Z Odesy piszą: Dawno Odesa nie pamięta tak silnych mrozów, jak w roku bieżącym. Port cały zamarzł i trzeba było sztucznie lód rozbijać, by dać możność okrętom wejścia do przystani; mimo to, wejście to było nader utrudnione.

Smutne losy. Nagły i tragiczny zgon księcia Batenberskiego stanowi jeden z objawów, dowodzących, iż, jak to mówię: „jedno nieszczęście samo nigdy nie przychodzi“. Niespełna w dwa lata po śmierci najstarszego brata, w samym kwiecie wieku i sił żywotnych równie szybko, równie tragicznie kończy drugi w 37 zaledwie roku życia. Równie, jak ongi brat starszy i obecnie zmarły książę przedstawiał skończony typ prawdziwie pięknego mężczyzny!... Często go nazywano *the best looking of England*. (Najlepiej wyglądającym mężczyzną Anglji). Odznaczał się przytem równie wysokiemi przymiotami umysłu jak serca. Takim ten tylko mógł być człowiek, dla którego nieszczęsna dziś wdowa książęca mogła zapomnieć o pierwszej gorącej swojej miłości.

Księżniczka Beatryksa, wszak to w wiośnie życia swego, ukochała gorąco nieszczęsnego potomka Napoleonidów, który witany przy urodzeniu radosnym okrzykiem całego narodu francuskiego, pędził następnie smutny żywot wygnańca na wyspie angielskiej. Wówczas to kochająca się młoda para nie zdołała przełamać uporu matki, królowej Wielkiej Brytanji, cesarzowej Indji. Wszelkie błagania i prośby okazały się daremnemi i wówczas to zrozpaczony młodzieniec rzucił się w ową daleką walkę, w której mu było przeznaczone tak marnie zginąć. Chciał drogą rozgłosu i sławy zdobyć sobie może ukochaną serca i szczęście! Przez cały szereg lat księżniczka była niepocieszoną. Długo, długo, dopiero potem zwrócił uwagę jej urodą i obejściem późniejszy jej małżonek. I tu jednak znów piętrzyły się przeszkody za przeszkodą, tym razem jednak księżniczka potrafiła walczyć skutecznie i ostatecznie przełamać upór królewskiej matki i niechęć swego narodu do cudzoziemskiego zięcia panującego domu.

W roku 1885 kochająca para stanęła nareszcie na kobiercu ślubnym w małej świątyni Wippingham na wyspie Wight. Księżniczka Beatryksa liczyła wówczas 29 lat, książę Henryk 28 rok życia. Pomimo poniekąd niestosownego wieku, co stanowiło też jedną z ważniejszych przyczyn oporu królowej, księstwo Henrykowie stanowili idealne małżeństwo. Przebąkiwali tylko czasami, iż ciągłe towarzyszenie królowej, która na godzinę nawet nie chciała być daleką od córki, czasami nieco uprzykrzało się księciu.....

Faktem jest, iż dopiero niedawno ciągła łączność tego pożycia dworskiego, po raz pierwszy doznała przerwy. Książę oświadczył stanowczo, iż chce przyjąć udział w walce przeciw Aszantom, plemieniu murzyńskiemu, które od początku wieku bieżącego nie przestaje dawać się we znaki Anglikom. Po kilkakrotnem odkładaniu, podróż księcia do Afryki doszła ostatecznie do skutku.

W dniu 7 grudnia opuścił Anglję i odtąd jakoś głucho było o nim, aż nagle kilka dni temu telegraf przyniósł wiadomość o jego zgonie. Dotychczas brak jeszcze wszelkich szczegółów, tyle tylko wiadomo, iż skonał na malarję na statku, wiozącym go dla uzdrowienia na Maderę. Równie jak książę Napoleon, zginął zdala od swego kraju i rodziny, otoczony obcymi, poniekąd także ofiara zaborczej walki Anglji z dzikiemi pokoleniami Afryki. Dziwne są zrządzenia Opatrzności, dziwnie zapełniają się jedna po drugiej kartki historji świata.

Nekrologja. Józef Marcinek, konduktor kolei państwowej, lat 52, zmarł w Krakowie 16 bm.

HUMOR.

Z melodji fin de siècle'u.

Pamiętam ongi w naszym ogrodzie,
Gdym jej „holendry“ widział na lodzie,
Taką miłością pałałem wściekłą —
Że bez niej zda się wolałbym piekło.

Potem za miesiąc, gdym z nią „wioślarką“,
W łodzi po Wiśle szybował szparko,
Taki w mej duszy wzbudziła zapał,
Żem się oświadczył i „rączkę“ złapał!

A że „cyklistką“ też była ona,
Prawie, że pierwszą z cyklistek grona,
Więc na rowerze, prościutko z klubu,
Moją najdroższą wiozłem do ślubu!

Odtąd minęło coś latek kilka...
Ach, nie masz w domu mego motylka,
Tylko „holendry“ robi po lodzie
Albo szybuje w „ghiku“ po wodzie.

Lub na przeklętym owym rowerze,
Pierwszą nagrodę w konkursie bierze,
A ja... nieszczęsny kołyszę dziatki —
I niańką jestem u swej dzierlatki!

— Ach pani! — złożyłbym chętnie u stóp twych cały mój majątek gdybym...
— Gdyby co?
— Gdybym go tylko posiadał.

— Przypuszczając, że matka daje ci 25 centów na cukier od kupca, a ty zgubiłeś 5, co ci zostaje?
— Książka, na którą wszystko u kupca bierzemy.

OSTATNIA POCZTA.

Wbrew doniesieniom z Budapesztu o rzekomych trudnościach przy rokowaniach ugodowych, oświadcza *Fremdenblatt*, iż w dobrze poinformowanych kołach nic o tem nie wiadomo. Przeciwnie rokowania odbywają się w dalszym ciągu w drodze korespondencji.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 11 lutego. Rząd spodziewa się, że obie izby Rady państwa uchwalą projekt reformy wyborczej do Wielkiej Nocy. W takim razie wybory do nowej izby deputowanych odbyłyby się w jesieni.

Budapeszt 11 lutego. Minister oświaty Wlasicz upoważnił wydelegowaną przez siebie wpierw już komisję do zbadania stanu zdrowia Pulszkyego i żądania ekspertyzy rzeczoznawców w sprawie nabytego przez tegoż dla Muzeum za olbrzymią sumę pieniędzy obrazu Sebastjano del Piombo, który wszakże uległ zupełnemu zepsuciu wskutek późniejszego przemalowania. Przybył tu z Medjolanu handlarz dzieł sztuki Sambon, celem wyegzekwowania sumy 18.000 zł. którą Pulszky pozostał mu winien. Sprawa przybiera wielce nieprzyjemny charakter.

Petersburg 11 lutego. Jak utrzymują *Petersb. wied.*, przyjazd do Petersburga feldmarszałka Hurki jest związany z rozstrzygnięciem ważnych kwestyj wojskowych.

Petersburg 11 lutego. Minister dworu, hrabia Woroncow-Daszkow, wyjeżdża na urlop. Zarząd ministerjum powierzono pomocnikowi ministra, jenerał-lejtnantowi, baronowi Frederiksowi.

Petersburg 11 lutego. *Now. wr.* donosi, że w ciągu lutego pod prezydencją Towarzystwa ministra finansów Antonowicza rozpocznie się roztrząsanie kwestji wprowadzenia skarbowej sprzedaży tytoniu.

Petersburg 11 lutego. W wyścigach dnia wczorajszego rozegrywaną była nagroda cesarska 17.720 rs. O nagrodę ubiegało się siedm koni, z których zwycięzcą została klacz O. P. Dobryninowej „Bajaderka“ ze stadniny A. N. Dobrynina.

Baku 11 lutego. Kaukaski sąd wojenny okręgowy roztrząsnął sprawę pięciu osób oskarżonych o zamordowanie starszyny wiejskiego kazjańskiego i na zasadzie praw stanu wojennego skazał cztery

z nich na śmierć przez powieszenie, piątego zaś Nadżaw-Kulja Gabbeka uniewinnił.

Tyfils 11 lutego. W sobotę nad wieczorem na ulicy, nieopodal od swojego mieszkania, zabity został przez ugodzenie nożem tyfliski kupiec pierwszej gildji Gourkow. Zbrodnia spełnioną została przez dwóch nieznanych morderców, którzy zbiegli. Zmarły był bogaczem znanym ze skąpstwa. Przyczyny zbrodni są zagadkowe, gdyż przestępstwo widocznie nie mogło być spełnione dla rabunku.

Rzym 11 lutego. Królowa abisyńska Taitu, małżonka Menelika, zaprosiła jen. Baratieriego, aby przybył do jej obozu celem porozumienia się o pokój. Baratieri wysłał oficera sztabu jeneralnego jen. Salza. Jen. Salz dotąd nie powrócił. Boją się, czy Menelik nie zatrzymał go jako zakładnika.

Praga 11 lutego (w południe). Jako pierwszy mowca, w dyskusji jeneralnej nad budżetem, przemawiał w Sejmie omladinista dr Baxa. W toku swoich wywodów uderzył Baxa w sposób najgwałtowniejszy na rząd wiedeński. „Rząd ten — mówił Baxa — dąży do centralizacji i germanizmu, który to system od chwili objęcia rządów przez dynastję habsburską"... Mowca użył następnie wyrażeń, które wywołały w całej Izbie niesłychane oburzenie. Słychać okrzyki: „Oho! To oburzające! On znieważa dynastję!" Marszałek: — „Nie mogę ścierpieć, aby najwyższą dynastję wciągać miano do dyskusji". Pomimo tego upomnienia, Baxa używa w ciągu swojej mowy słów o dynastji habsburskiej, które wywołują w Izbie okrzyki: „Bezczelność! Skandal!" Marszałek przywołuje mowcę dwukrotnie do porządku. W końcu swojej mowy oświadczył Baxa, że Czesi nie czują w sobie austrjackiego patrjotyzmu.

Przemawiał następnie hr. Bugnoy wyrażając ubolewanie, że dyskusja jeneralna rozpoczętą została tego rodzaju mową, jak ta, którą wypowiedział Baxa. Hr. Bugnoy zapewnił o wierności Czechów dla dynastji i wyraził ubolewanie z powodu ustąpienia hr. Thuna. Imieniem Niemców przemawiał Schlesinger, składając lojalną deklarację i oświadczając, że gdyby Habsburgowie nie panowali w Czechach, Czesi podzieliliby los Słowian nadłabskich. Schlesinger omawiał następnie sprawę projektów ugodowych.

Berlin 11 lutego (w południe). Prasa niemiecka jest w wysokim stopniu zaniepokojona zapowiedzianą podróżą prezydenta Transwalji, Krügera, do Londynu. We czwartek oczekiwać należy w parlamencie wielkiej dyskusji nad sprawą transwalską. Sekretarz stanu republiki transwalskiej, dr Leyds, został wczoraj przed południem zaproszony do ks. Bismarcka we Friedrichsruh na śniadanie. Prawie bezpośrednio z Friedrichsruh wyjedzie dr Leyds do Londynu.

Berlin 11 lutego (w południe). Związek rolników zamierza w dniu 18 b. m. odbyć jeneralne zgromadzenie w Berlinie, na którem przyjść ma do wielkiej demonstracji przeciwko rządowi z powodu jego stanowiska wobec wniosku Kanitza i w sprawie walutowej.

Zofja 11 lutego (w południe). Jenerał-major Kutuzow zjedzie się w Wiedniu z radcą ambasady Czarykowem i uda się z nim razem do Zofji. Delegaci rosyjscy zamieszkają w książęcym pałacu. Uroczystości chrztu księcia Borysa potrwają przez trzy dni z rzędu. Stoiłow przywieźć ma ks. Ferdynandowi w podarunku od sułtana obraz olejny.

Paryż 11 (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu zakończył Raynal swoją obronę przeciwko zarzutom Rouaneta, która wypełniła dwa posiedzenia. Raynal zakończył słowami: „Wyszedłem z ministerswa uboższy, niż do niego wszedłem. Teraz bije godzina sprawiedliwości. Izba ma obowiązek orzec, czy popełniłem zbrodnię albo nieuczciwość. Oskarżyciele powinni byli mieć to zwykłe poczucie przyzwoitości, aby mi dowieść winę. Jeżeli tak dalej pójdzie, jak jest dzisiaj, życie publiczne we Francji stanie się bagniskiem, którego każdy uczciwy człowiek będzie musiał unikać". Po Raynalu przemawiał przeciwko niemu w sposób bardzo gwałtowny Kamil Pelletan.

Madryt 11 lutego (w południe). Urzędowe depesze donoszą: Przywódca powstańców, Maceo, uderzył na miejscowość Candelaria. Kolumna Canelli, wysłana przez jenerała Weylera, stoczyła walkę z oddziałami Macea, Kuneza, Delgada, Sołomajora i Bermudeza. Hiszpanie odnieśli zwycięztwo. Powstańcy stracili 27 ludzi. Innych 17 wzięli Hiszpanie do niewoli. Następnego dnia ta sama hiszpańska kolumna uderzyła pod San Cristobal na czterotysięczną armję powstańców i również odniosła zwycięztwo. Powstańców zginęło ośmdziesięciu.

Madryt 11 lutego (w południe). Wczoraj o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem eksplodował ponad Madrytem meteor. Eksplozja nastąpiła w wysokości 32 kilometrów; towarzyszył jej gwałtowny grzmot. Wszystkie domy zadrżały; wiele szyb wyleciało z okien. Robotnicy pracujący w fabryce tytoniu mniemając, że nastąpiło trzęsienie ziemi, rzucili się tłumnie do wyjścia. Schody zawaliły się pod ciężarem tłumu. Siedemnastu ludzi odniosło ciężkie rany; niektóre z nich są śmiertelne. Kilka domów zawaliło się. Zawaliła się także ściana w poselstwie Stanów Zjednoczonych. Panika powstała także w pałacu królewskim. Na ulicach znaleziono małe odłamy siwych kamieni, niezmiernie gorące. Katastrofa dała się odczuć w odległości 57 kilometrów dokoła Madrytu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 12 lutego (rano). Wczoraj po południu (już po zamknięciu naszego wieczornego numeru), rozstrzygnięto konkurs na plan budowy teatru. Pierwszą nagrodę (6.000 koron) przyznano jednogłośnie p. Zygmuntowi Gorgolewskiemu, tutejszemu dyrektorowi szkoły przemysłowej. Drugą nagrodę (4.000 koron) otrzymał Jan Zawiejski. Trzeciej (3.000 koron) nie dostał nikt, ponieważ nadesłano tylko dwa plany.

Wiedeń 12 lutego (rano). Ministerstwo zezwoliło na zbadanie ruin zamku książęcego w Suczawie.

Wiedeń 12 lutego (rano). Wczoraj wieczorem odbył się bal u prezydenta ministrów hr. Badeniego.

Wiedeń 12 lutego (rano). Japoński poseł Takalyra przyjmowany był wczoraj na audjencji przez ministra spraw zagranicznych hr. Agenora Gołuchowskiego.

Wiedeń 12 lutego (rano). Siedemdziesięciu trzech majstrów kowalskich zawiesiło roboty. Dwustu robotników strejkuje.

Praga 12 lutego (rano). W sejmie czeskim oświadczył reprezentant partji niemiecko-narodowej, że stronnictwo nie może mieć zaufania do żadnego ruchu, który nie opiera się na podstawie programu uchwalonego w Linzu.

Praga 12 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu dyskusji jeneralnej przemawiał poseł Kramarz imieniem partji młodoczeskiej. Kramarz wystąpił energicznie przeciwko wywodom Baxy o koronie i dynastji, skarconym wczoraj przez marszałka, oświadczając, że podniesienie blasku korony należy do prawno-państwowego programu Młodoczechów. Mowca podnosi, że podczas gdy w republikańskiej Francji reakcja święci tryumfy, w Austrji i Niemczech kwitną socjalne reformy, za pośrednictwem korony i przy pomocy stronnictw. Czeski lud jest lojalny, a walka prawno-państwowa podwyższa tylko blask korony; ale należy umieć uszanować i popierać taki skarb lojalności.

Praga 12 lutego (rano). W fabryce kapsli i nabojów w Žizkowie wywiązała się wałtowna eksplozja.

Wrocław 12 lutego (rano). W Sosnowicach aresztowano jedenastu uczniów górniczych, pracujących praktycznie w kopalni Bankowej. Powodem aresztowania ma być agitacja nihilistyczna. Czterech aresztowanych przewieziono do warszawskiej cytadeli; innych przetransportowano do Będzina. Skonfiskowano u uczniów wiele broszur nihilistycznej treści.

Berlin 12 lutego (rano). *Vorwärts* donosi: Wczoraj w jednej z tutejszych restauracji zebrała się znaczniejsza liczba socjalnych demokratów i zabawiała się żywą rozmową. Nagle ukazała się policja oświadczyła, iż zebranie nie jest niczem innem, jak zgromadzeniem i zgromadzenie to rozwiązała. Posługujący kelner wylegitymował się jako urzędnik policji i zaaresztował jednego z obecnych socjalistycznych deputowanych. Komisarz policji uwolnił deputowanego dopiero na ulicy, wszystkich innych socjalnych demokratów odprowadzono do prezydjum policji.

Berlin 12 lutego (rano). Baron Hammerstein przywieziony tu został wczoraj o godzinie szóstej zrana. Umieszczono go natychmiast w więzieniu śledczem w Moabit.

Zofja 12 lutego (rano). Stoiłow powrócił do Zofji, witany entuzjastycznie przez lud, ministrów i reprezentanta księcia.

Zofia 12 lutego (rano). Sobranje uchwaliło wojskowe kredyty, których rząd się domagał. W toku dyskusji minister oświaty Petrow zaznaczył, że w ostatnich czasach mówiono dużo o przyjaznych stosunkach Bułgarji z jednem z wielkich mocarstw. Komentarze jakie z tem łączono są zupełnie błędne. Przywrócenie dobrych stosunków z tem mocarstwem jest wypadkiem w wysokim stopniu radosnym; nie wynika stąd jednak wcale, aby Bułgarja poniość miała ofiarę ze swej niezależności. Obecne projekty rządu dowodzą, że Bułgarja chce stać na własnych nogach. Petrow zaprzeczył temu, jakoby za czasów Stambułowa istniała konwencja wojskowa z Austro-Węgrami.

Marszałek dworu księcia Ferdynanda, hr Foras podał się do dymisji.

Kostantynopol 12 lutego (rano). Zarządzono ponownie liczne aresztowania członków partji młodotureckiej. Między aresztowanymi znajduje się adjutant ministra wojny.

Paryż 12 lutego (rano). Położenie, w jakiem się znajduje gabinet Bourgeois, pogorsza się. Zamianowanie Poitevina sędzią śledczym w sprawie kolei południowej, z pominięciem 26 zwyczajnych sędziów śledczych, wywołuje powszechne rozgoryczenie. Lada dzień poniesie rząd nową klęskę w senacie przy sposobności interpelacji Monisa. Wymieniają już kandydatów do tek w przyszłym gabinecie, na którego czele stanąłby Dupuy.

Rzym 12 lutego (rano). Z pomiędzy sprawozdawców dziennikarskich, którzy przebywają w obozie Baratierego, trzech już zostało wydalonych. Powodem ich wydalenia było głównie to, że siali niezgodę pomiędzy jenerałem Baratierim a jenerałem Arimandim przez tendencyjnie redagowane sprawozdania.

Rzym 12 lutego (rano). Ajencja Stefaniego donosi z Konstantynopola: Powstańcy w Zeitun przyjęli warunki, na których oświadczyli gotowość do poddania się. Głównemi punktami tych warunków jest oddanie broni wojennej i powszechna amnestja.

Madryt 12 lutego (rano). Aresztowano trzech redaktorów tutejszych dzienników.

Londyn 12 lutego (rano). Leton odrzucił ofiarowane mu przewodnictwo w partji irlandzkiej trącmacząc się złem zdrowiem.

Londyn 12 lutego (rano). Według informacji *Timesa* rok finansowy kończący się w marcu, zamknięty zostanie nadwyżką przeszło sześciu miljonów funtów szterlingów.

Kair 12 lutego (rano). Kedyw otworzył wczoraj sesję ciała prawodawczego.

Washington 12 lutego (rano). W senacie republikańskim don Cameron z Pensylwanji postawił wniosek, aby rząd Stanów wszelkiemi siłami skłaniał rząd hiszpański do przyznania niezależności kubańskiemu ludowi, walczącemu za swoją polityczną wolność.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restaur cja w Hotelu P.llera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 421

Środa dnia 12-go lutego b. r.

I. Zupa Neapolitanka / Rosół z klusk. grysikowemi / Consomme Julienne

II. Muszelka złososia w mayon. / Krokiety z drobiu / Rostboenf sauce tartare / Szt. mięsa z kielem

III. Hnzarska angielska / Wieprzowinka młoda / Kotlet pożarski z groszk. / Escalop. de veau au jamb.

IV. Dortue francuskie / Galaretka owocowa / Kalafior z masłem / Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Realności do sprzedania

Dom parterowy, murowany o sześciu ubikacjach z ogrodem, niedaleko rogatki Czarnowiejskiej z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela tejże realności, Czarna Wieś l. 13 b. każdego czasu.

Kamienica I. p. z frontu, II. p. od podworca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12.500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej, Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr, Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej Dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej [illegible]000 złr. 190

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, Cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego owa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu." 132

Dobra ziemskie

w Jarosławskim powiecie.

I. Obszaru 1275 mórg z tego 815 ornego i łąk i 460 mórg lasu, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 250.000 złr.

II. Obszaru 1229 mórg, z tego 500 m. ornego i łąk. 729 m. lasu, budynki murowane bardzo ładne. Cena 200.000 złr. **na sprzedaż**, wiadomość: Rynek Nr. 9 II piętro, od godziny 2 do 4 popołudniu *Hoszowski.* 455 2 6

PARCELE do sprzedania

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, □ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami. odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 223

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ul. Lenartowicza narożna 217□ sąż. po 40 złr. 230

Przy ulicy Radziwiłowskiej 118□ sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 złr. Cena 9.000 złr. 227

Parcela 83□ sążni z 12□ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu „Narodu". 217

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu".

2 folwarki koło Krakowa,

jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 29 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, w Administr. „Głosu Narodu". 2994 7 5

Gospodarz

z kilkonastoletnią praktyką, młody, sprężysty, skrupulatny, doskonale się rozumiejący na wszelkiej uprawie roli, chmielarniach, hodowli inwentarza, gorzelnictwie, wszelkich maszynach parowych i wodnych, lasowości, zajęciach kancelaryjnych; — pragnie z wiosną 1896 roku zmienić dotychczasową posadę. Przyjmie posadę rządcy, ekonoma, kasjera, — wymagania skromne. 416 2 4

Miecznikowski, poczta Bobowa.

WILLA

I piętrowa

do sprzedania,

przy ulicy Siemiradzkiego w Krakowie. Wiadomość: Dział Inserat. 445 „Gł. Narodu". 2 2

Na Węgrzech Majątki ziemskie

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000. złr Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr, Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek ziemski w 3 folwarkach. 3750 mórg katastrl. obszaru, w czem 682 mrg. roli lekkiej wapn. glinki, 400 m. łąk 2 kośn. wyborowych, 13 m. ogrodów, 1000 m. pastwisk z młodem lasem, 1650 m. lasu rębnego, na której to przestrzeni znajduje się C/o 150.000 % modrzewi i jasionów od 10 cali zwyż i 400 m. 18-let. kultur świerku i sosny. 5 m. kamieniołomów odkrytych w ruchu. 1 piła wodna. Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parkiem i 40 budynków gospodarczych w najlepszym stanie. Majątek w własnym zarządzie, dobrze postępowo zagospodarowany, 12 klmtr. od stacji kolei i miasta oddalony, część lasu tylko 3 klm. od stacji Möze-Laborcz, szosa przez środek lasu, dostateczna ilość taniego robotnika i furmanek. — Cena 320.000 złr. w. a.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

250 mórg. w czem 30 łąk, 60 ornego, reszta rębnego lasu. 3 klm. od stacji kolei, z domem mieszkal. o 6 ubikacjach i dobrymi budynk. gospodar., oraz z 10 chałupami czynszowników obrabiających folwark, za 18.000 złr.

Majątki te ma powierzone do sprzedaży

Jan Strycharski,

Kraków. Łobzowska 27.

Rezydencja

WSPANIAŁA

ze 100 mórg gruntu, w czem 18 mórg pięknego lasu, 1 klm. od stacji kolei, a 15 klm. od Krakowa oddalona,

jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli *Jan Strycharski* Kraków, »Głos Narodu«. 216 14 5

DOM I. piętrowy

murowany, kryty dachówką, nowy, oraz 263□ sążni placu (ogródek) blizko rynku, gimnazjum i kościoła

w Nowym Sączu

jest za 3,500 złr. **do sprzedania.** Dług 800 złr. w 16 lat spłacalny. — Bliższej wiadomości udzieli dział inseratowy „Głosu 30 Narodu". 10 0

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. 31 „Głosu Narodu". 0-0

WIEŚ

5 klmtr. od stacii kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu" w Krakowie. 220 9 0

KAMIENICA

jedna z najpiękniejszych i najlepiej budowanych gmachów przy ulicy Krupniczej — odpowiednia na mieszkanie dla zamożnych Rodzin — jest za cenę niżej kosztu budowy

do sprzedania.

Kapitał potrzebny jest około 30.000 złr.

Bliższej wiadomości udzieli **Wny Jan Strycharski**, Łobzowska 27. — Pośrednictwo 2822 wykluczone. 0—10

DZIERŻAWA

200 mórg. pszennej ziemi, w czem 20 m. łąk. 1 milę od stacji kolei, gospodarstwo w silnej sterkoryzacji, z nowemi budynkami murowanemi, w własnym zarządzie dotąd zostające, z zasiewem 60 korcy oziminy (przeważnie pszenicy). 28 mórg koniczyny i lucerny, jest po 12 złr. z morgi

zaraz do wydzierżawienia.

Wiadomość: Dział Inserat. „Głosu Narodu" za nadesłaniem marki 350 na 15 ct. 5—5

FOLWARK

208 mórg, w czem 40 łąk, 8 mórg lasu, reszta urodzajnej żyznej roli w jednym kawałku przedzielone szosą, 6 klm. od kolei, w pow. tarnowskim, zupełnie dobremi budynkami, 50 korcy zasianej oziminy, za 38 000 złr.

do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 18000 złr. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu Narodu", 225 5 0

Cztery pokoje,

2 przedpokoje, kuchnia, strych, piwnica II piętro Nr. 12, ulica Pańska, **do wynajęcia.** Wiadomość na miejscu. 426 3 4

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 33 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięs.z ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

	tomów
„**Grabarze**" Józefa Rogosza	2
„**Przemytnicy**" Hipolita Audeval	1
„**Ciepła Ciotunia**" Fortunata du Reisgobey	1
„**Wspomnienia pruskiego oficera** z roku 1870" przez Józefa Rogosza	1
„**Męczennicy Paryscy**" Juljusza Beaujoint	1
„**Zwierzenia Kobiety**" Ernesta Daudeta	1
„**Motory Życia**" Józefa Rogosza	2
„**Z letargu**" Emila Richebourga	1
„**Dama tajemnicza**"	1
„**Swobodny lot**" Wernera	2
Razem tomów	**13**

Właściciele i wydawcy: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.